№ 268. Kraków 21. Listopada — Niedzleia Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 455.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Korespondencya Czasu.

Z Poznańskiego 17 listopada.

Gazeta W. Księstwa Poznańskiego pisze w dzisiejszym numerze:

„Wymowne usta księdza Antonowicza zamknęły się na „wieki. Głos jego już się nie odbije o świątynie nasze. „Umarł jako żołnierz Chrystusowy, w niedzielę dnia 14 „b. m. w Obrze. Życzeniem jest, aby godne pióro ta„kiego męża opisało żywot jego, który poniósł na ofiarę, „dając pomoc duchowną nawiedzonym straszliwą epidemią „w Obrze i okolicy.“...

Tak więc Bóg chciał. Korzyć czoło przed najwyższym Jego wyrokiem — pierwszym jest obowiązkiem Chrześcianina. Lecz nie dość jest na żalu bez szemrania, nie dość na pokornéj rezygnacyi, nie dość na łzach i modlitwach! śmierć misyonarza jakim był Ojciec Antoniewicz, więcéj od nas żąda: to wszystko dopiero powinność! Śmierć ta, wymaga po tych co go znali, kochali, słuchali, wymaga po wszystkich co go zrozumieli, czegoś więcéj: wymaga abnegacyi, któréj on żywym był przykładem, wymaga ofiary z boleści nad jego zgonem, ofiary z owych łez, które serce ściskają!... A gdzież jest ta abnegacya, ta ofiara? oto w uwielbieniu tak srogiego na pozór wyroku Opatrzności!

Są wyroki Boże, których rozum ludzki nie dosięga — i tak być musi. Są inne gdzie wola Jego manifestuje się jasno jako odwieczna mądrość, nieograniczona miłość. Wtedy wiara jest dostateczną dla rozumu człowieka skazówka. Podobne manifestacye najwyższéj woli Bosuet nazywa *polityką bożą*. Takiéj polityki kartę mamy zdaniem naszém przed sobą.

Tak Bóg chciał... Chciał aby słowo Jego opowiadane w misyach przeszło w czyn; aby ci sami ludzie co kazali o poprawie i poświęceniu, stali się wkrótce jedyna pociechą i ofiarą. Zesłał cholerę — owę praktykę miłości chrześciańskiéj i tryumf religijnéj doskonałości. Poszli do boju misyonarze, a tam gdzie walczyli, niebezpieczeństwo w błogosławieństwo się zamieniło.

Lecz nie dość na tem. Natura ludzka niezmieniła się od czasów Śgo Tomasza Apostoła: nie wierzy dopóki się nie dotknie. Miłosierdzie Boże nie zmieniło się również, pozwoliło się dotknąć, aby uwierzyć. Nie dość więc na tem, że wojownicy Chrystusa rzucali się tam gdzie zaraza najsroższa; nie dość że ten właśnie, którego zgon opłakujemy, w jednem miasteczku dwieście ludzi na śmierć przygotował; nie dość na tem poświęceni i miłości — dowodu potrzeba. Dowodu dla natury ludzkiéj, że ludzie ci oprócz wiary, innych środków nie mają: że jeżeli silni, jeżeli bojaźń przystępu do nich nie ma, to dla tego jedynie, że wierzą i kochają. Bo są zresztą ludzie, jak inni — bo zaraza tak ich, jak każdego pochwycić może — a życie jak wszystkich w ręku bożém. Ustaje więc już zaraza — w tym nagle wybucha w jednéj okolicy — spieszy jeden z najwaleczniejszych na wyłom tak dobrze mu znany — a śpieszy ze słowami pociechy i wiary w ustach, z nadzieją w oku, z miłością w sercu — staje i pada...

Tak Bóg chciał. Cuda dziać się mogą i dzieją w duszach łaską najwyższą nawiedzonych, ale objawy są naturalne, tylko opatrzną kierowane mądrością. Misye w prowincyi naszéj stratą Ojca Antoniewicza otrzymały najwyższą sankcyą — jest to jeden z najpiękniejszych kwiatów męczeńskiego jego żywota. Starajmy się, aby nie został dla nas zapisany bez pożytku.

Nie potrzebuję wam mówić o żalu i wrażeniu w prowincyi. Wolę załączyć wam list pisany z Obry pod Wolsztynem dnia 15 b. m. a zatem nazajutrz po zgonie księdza Antoniewicza, przez jednego z Ojców towarzyszów jego Oberskich, do jednego z dobrodziejów tego zakładu; list ten brzmi jak następuje:

„Licząc Wielmożnego Pana Dobrodzieja do naszych łaskawców i dobroczyńców, poczytuję sobie za obowiązek, zanieść mu wiadomość o bolesnym wypadku, który nas i zapewne kraj cały w głęboki pogrąża smutek. Nasz najdroższy ksiądz Superior Karol Antoniewicz, przeniósł się po siedmiodniowéj ciężkiéj słabości, dnia wczorajszego, w uroczystość Śgo Stanisława Kostki, o godzinie pół do piątéj wieczorem, z doczesnego do wiecznego życia. Słabość zaczęła się z siódmego na ósmy w nocy lekką dyaryą, która szybko przeszła w cholerę, po któréj zwalczeniu nastąpił tyfus, który zamknął dni pełne zasług i pracy nieocenionego naszego księdza Karola. Wszelkie usiłowania trzech lekarzy: kreisfizyka wolsztyńskiego, pp. Mateckiego z Poznania, i Palickiego z Kościana nie zdołały pokonać złe. Widać, że Pan Bóg zażądał téj prawdziwie świętéj ofiary. Straciliśmy najlepszego Starszego, najserdeczniejszego brata, zakon postradał swój zaszczyt i ozdobę, a kraj cały prawdziwego apostoła. -- Poddajemy się z upokorzeniem woli Boskiéj. Imie Jego Najświętsze niech będzie błogosławione we wszystkiem. Nabożeństwo żałobne odprawi się we środę to jest dnia 17go b. m. Mam zaszczyt itd.“

Wiedeń 18 listopada.

ꙍ Projekt małżeństwa księcia Ludwika Napoleona z księżniczką Waza zbliża się do rzeczywistości. W tych dniach przejechał tędy kuryer z listami księcia prezydenta, do matki i do narzeczonéj. Osoby godne wiary twierdzą, że tenże kuryer wziął z sobą odpowiedź pomyślną. Ślub ma się odbyć w miesiącu styczniu w Paryżu.

Hr. d'Arnim miewa częste narady z hr. Buol. Kwestya celna jest ich przedmiotem. Bądźcie pewni, że skończy się na porozumieniu się z Prusami na zasadach koalicyi. Ks. Petrulla poseł neapol. daje dziś dyplomatyczny obiad. Znajdować się na nim będzie prócz ministrów zagranicznych, pan Bach minister spraw wewnętrznych.

Pani Weiss znana dyrektorka baletu złożonego z 36ciu małych dziewcząt, zgromadza co wieczór liczną publiczność w teatrze na przedmieściu *Josephstadt*. Jest to widowisko przyjemne i zajmujące.

Paryż 14 listopada.

Wracam z Opery Wielkiéj, gdzie poraz drugi przedstawiono *Mojżesza*, a chociaż umysł uderzony silnie, jeszcze z chaosu myśli odwikłać się nie umie, chciałem podzielić się z wami wrażeniem. Wziąłem więc pióro, i szukałem słów godnych do oddania cudów, któremi Bóg niegdyś szczęśliwego darzył Izraela. Szukałem farb do odmalowania owego płomiennego krzaka, z którego Jehowa do swego przemawia Proroka, owéj burzy czarnéj, którą jak całunem Bóg zastępy ciemięzcy osłania... Miałem wam pokazać tajemniczy pałac Faraona, Izydy świątynię, morze Czerwone, przez które wierni idą wśród rozstąpionéj fali do ziemi obiecanéj, gdzie ich wreszcie na skalistém wybrzeżu jasne słońce swobody oświeca... i Jehowa pokazuje się w obłoku...

Chciałem wam opisać to wszystko. Zdawało mi się bowiem, że słowa moje potrafią rozświecić tajemnice zamierzchłéj przeszłości, uplastycznić i przedstawić je oku waszemu, tak mocno czułem piękność tego arcydzieła, i byłbym może sparodyował owe piękności, bo zapomniałem zupełnie, że czuć a pisać, to rzecz wcale inna — *gdyby na szczęście nie wpadło mi w oczy leżące* przedemną sprawozdanie z Mojżesza Teofila Gautier, tego artysty *par excellence*, od którego zapewne nikt lepiéj Rossiniego nie pojmuje i nie tłómaczy. Uchyliwszy więc czoła przed tym pisarzem i znawcą, biorę po prostu to co on powiedział. Wystawa bowiem *Mojżesza* stanowić będzie epokę w świecie harmonii, wypada więc uwiadomić o niéj czytelników waszych, z których część zapewne jest lubownikami muzyki.

Wielka opera, mówi pan Gautier, złożyła w tych dniach solenny hołd Rossiniemu, twórcy muzyki tegoczesnéj, przedstawiając na swéj scenie *Mojżesza* z reli-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PAMIĘTNIK ORYGINAŁA

wydanie *Bobrowicza*. — Lipsk 1853 roku.

(Ciąg dalszy.)

Tamten pokręcił wąsa, wypuścił z gęby parę kłębów dymu i wyjmując z ust lulkę odpowiedział: — Czy go niespotkało tylko jakie nieszczęście?

— W takim razie — rzekł pierwszy — to i nam tu nie bardzo dosiadywać. Héj chłopcy! — dodał — przygotować się, za pół godziny ruszamy!

— Dobrze batku! — odpowiedział jeden wyciągając się i ziewając głośno, a drugi sądząc że już idą do rabunku, zaczął śpiewać:

Hodi panku balowaty!
Póki krasna wnide zora,
Pryjdemo i my do dwora,
Szczob z toboju pohulaty!

Dałej chłopci neżurymsia,
Tam horyłki, tam i medu,
Tam!...

I nagle umilkł, bo dało się słyszeć mocne świstnienie. Wszyscy zwrócili głowy w tę stronę: zdaleka słychać było chrupotanie suchych gałęzi, szelest coraz się wzmagał, nareszcie wytknął z lasu człowiek lat ze trzydzieści mający, porządnie ubrany, i niczém do przytomnych niepodobny. Wszyscy powstali, on spojrzał groźno, a widząc wszystko w porządku uśmiechnął się, kiwnął głową i rzekł:

— W drogę dzieci, wszystko dobrze.

— Hura! — krzyknęli chłopcy i zaczęli zabierać na plecy mantelzaczki i worki, które w czasie odpoczynku pokładli byli na ziemi.

Semen (bo ten był świeżo przybyły) przywdział także siermięgę, dobył z kieszeni flaszeczkę, płynem w niéj będącym potarł sobie twarz, która natychmiast zczerniała, dał znak i wszyscy ruszyli ku Zaglinkom.

Zaledwo uszli kilka kroków, wprawne ucho Semena posłyszało szelest; syknął na swoich, zatrzymali się, szelest zdał się oddalać jak gdyby kto biegł na bok; Semen dał znak, chłopcy się rozskoczyli, ale nic niedostrzegli.

— To jakaś ptyca przeleciała — rzekł Wańka, faworyt naczelnika. — Idźmy!

— Cyt! — przerwał Semen i znowu nadstawił ucha. Chrupnęło coś opodal jak gdyby biegący nastąpił był na spróchniałą gałąź. — Ktoś włóczy się za nami — rzekł Semen — nie pierwszy raz ja to słyszę; daléj chłopcy poprobujcie czy niedognacie!

Chłopcy ruszyli w tę stronę, i tą razą dłużéj bawili, ale napróżno.

— Chodźmy batku — rzekł Wańka — to zwierz jakiś, a potém będzie późno.

— Nie zwierz to — odpowiedział Semen — strzeźmy się! — To rzekłszy znów ucha nadstawił, ale nic już słychać niebyło. — Poczekaj! — mruknął — kiedyś ty wpadniesz mi w ręce. Idźmy! — dodał i ruszyli.

Dwór Zaglinkowski otoczony cichością nocy, szarzał zdaleka jak pomnik grobowy; Semen zalecił cichość, dał rozkazy i zaczęli skradać się powoli. Byli już o kilka kroków, kiedy na dziedzińcu dało się słyszeć jakby podziemne warczenie i wkrótce grube szczekanie brytana. Wańka podskoczył, rzucił na dziedziniec jakby gałkę z mięsa, szczekanie ustało, a oni otworzyli źle zamknięte wrota i weszli na dziedziniec. Na boku leżał ogromny brytan, a po drganiu jego widać było, że już kończy. Semen rozstawił w cichości swych ludzi, jednego pod każdém oknem — zalecił strzelać gdyby się kto wymykał, a sam z dwoma pozostałymi zbliżył się do drzwi i zaczął stukać. Pan Wybolecki musiał widać marzyć o zapustach, bo mu się zdało, że goście wracają i zawołał:

— Róbcie sobie co chcecie, tylko mnie dajcie spocząć!

— Otwórz! — zawołano groźnie — bo drzwi wysadziemy!

W saméj rzeczy, drzwi zaczęły trzeszczeć i z hałasem wpadły do sieni. Wybolecki się zerwał, porwał pistolet przy łóżku leżący i chciał biedz do sieni, w tém drzwi jego pokoju otworzyły się nagle, a w nich pokazał się Bartłomiéj.

— Nieuważaj paniczu! — zawołał — strzelaj! mnie ten łotr niesie przed sobą! — Wielobycki opuścił pistolet. — Strzelaj paniczu! — powtórzył starzec — mniejsza o mnie; kula przez dwóch przejdzie!

Wielobycki zmierzył, ale po chwili rzekł: — niech się dzieje wola boża! nie mogę strzelić do ciebie.

— Teraz! — krzyknął starzec odchylając nagle głowę i odsłaniając śniadą twarz Semena.

Kurek klapnął, błysnęło na panewce, lecz pistolet niewypalił.

Semen rzucił o ziemię Bartłomieja, zaśmiał się, wyrwał Wyboleckiemu pistolet z ręki i rzekł: — Może drugim końcem lepiéj bije! — To mówiąc, kolbą uderzył go w głowę tak, że ten padł bez zmysłów. Semen ruszył ramionami — héj! — krzyknął — Wańka!

Wańka wbiegł do pokoju.

— Patrz jaki delikacik! — rzekł Semen — otrzeźwić go.

Wańka się schylił, popatrzył na Wyboleckiego, zaśmiał się, jakby sądził, że udaje zemdlonego, kopnął go nogą, uderzył w twarz parę razy, a widząc że się nierusza, podniósł go i zaczął trząść nim w powietrzu; głowa kiwała się gwałtownie, zęby klapały, ręce zginały się i odginały. Na ten widok Bartłomiéj jęknął i ruszył się,

gijną dokładnością i przepychem, którego koniecznie wymaga to wielkie oratoryum dramatyczne. Dotąd znaliśmy go tylko z ustępów i scen oderwanych — była to rzeczywista profanacya. Aż nareszcie p. Nestor Roqueplan, dyrektor Opery Wielkiéj, otrząsnął z pyłu księgi Mojżeszowe i rozłożył je przed nami.

Jakkolwiek Rossini żyje i żyć będzie zapewnie długo jeszcze, milczenie w które zapadł syt chwały i potęgi, sprawiło, iż się za życia patrzy na swe pomniki, a imie jego już dziś wpisane w złotą księgę muzyki, błyszczy obok Palestriny, Haydena, Mozarta, Webera i Bethowena. Rzecz dziwna — mimo to, pokolenie nasze nie piło całą piersią w zdroju harmonii płynącym z ust tego mistrza. Utwory jego przedstawiane od czasu do czasu, choć zawsze piękne ową nieśmiertelną prostotą i wielkością, jaka cechuje prawdziwe arcydzieła, nie przypadają jednakowoż tak do smaku dzisiejszym słuchaczom, jak opery Meyerbeera lub Verdego — czemu? Rozbierać tu nie będę.

Rossini zaczął nową erę muzyczną. Był najprzód nowatorem i walczył ze starą szkołą — z czasem stał się klasyczny i powszechnie przyjęty. Wyskoki jego fantazyi dawniéj potępiane, dziś za wzór służą. Co dawniéj zwano w utworach jego *szaleństwem*, teraz zwie się *mądrością*. Słowem, Rossini króluje dzisiaj spokojnie na swym złotym tronie, jak Bóg starożytny po nad sferą burz w przeźroczystym błękicie, gdzie tylko z ziemi obłok kadzideł dolatuje!... Ale chociaż wielbimy Bogów, nie żyjemy z niemi poufnie, i często nam śmiertelnym wejście do ich świątyń wzbronione. Wystawa *Mojżesza* otwiera to wejście dla wszystkich. Za prawdę, trudno znaleść w dziejach świata, poetyczniejszego i równie wzniosłego przedmiotu. Wyzwolenie uciemiężonego ludu — który opuszcza ziemię niewoli i idzie do ziemi obiecanéj pod przywództwem natchnionego Proroka — cóż to za treść ogromna! cóż za temat do pieśni! A tło obrazu Egipt tajemniczy! owa architektura olbrzymów... owe aleje zagadkowych Sfinxów... obelisków... potwornych bożków ze zwierzęcemi głowy... świątyń których podwoje zapisane hieroglifami... kolumny jak wieże... a bok przyparty do różowych gór granitu!.. owe sarkofagi, gdzie spoczywają jedne przy drugich całe pokolenia zabalsamowanych trupów... a pośród nich krążą powolnie procesye kapłanów!... Słowem, cały ten obraz pogrzebowy, pompatyczny, a tak wielki i poważny, że po tylu ubiegłych wiekach, jeszcze nas swoim ogromem przygniata.

Główną wyższość Rossiniego w sztuce, stanowi obfitość pomysłów, łatwość i prostota kompozycyi. Harmonia płynie z ust jego jak oddech, bez zmęczenia ani wysileń — zawsze natchniony, nie goni za effektem i łamanemi sztuki. Jak Homerowski rumak, w trzech poskokach dobiega krańców świata, nie śpieniony, ani zmęczony — bo nieśmiertelny Rossini należy do tych potężnych organizacyi włoskich, dla których praca jest igraszką; którzy tworzą arcydzieła z cudowną łatwością jak Tician, Tintoret, Veronese i wielu innych. Rossini tworzy opery jak pomarańczowe drzewo kształtuje i pozłaca swoje owoce, tylko że w krótszym czasie. Praca jego jeżeli jest jaka, uskutecznia się w nim tajemnie, szybko prawie bezwiednie. Ludzie północy więcéj skupieni w sobie, skutkiem zimnego klimatu, w estetyce nawet zdają sobie sprawę ze wszystkich szczegółów, bo nie są ani do tyla poetami, ani malarzami, ani muzykami, żeby im sama poezya, muzyka lub malarstwo wystarczyło. Wszędzie i zawsze chcą całości, wymagają moralnéj tendencyi, historycznéj barwy, dokładności szczegółów, doskonałéj zgody ducha z formą. Łatwiéj zadowolnić mieszkańca południa — piękność sama mu wystarczy.

Myśl tę tłómaczy następujący list pana Méry do Rossiniego, pisany z Paryża 6go listopada r. b. „Divo Maestro! Jakże to dobrze żeś umarł przed śmiercią! Jakże zbawienny dałeś przykład ludziom jenialnym! Cóż, kiedy z niego korzystać niechcą — i żyć będą aż do śmierci, i nie użyją nieśmiertelności, przechadzając się na słońcu, jak ty po *Piazza del Palazzo Vecchio*. Czy przypominasz sobie jeszcze ów wzniosły utwór, któryś podarował naszéj Operze w r. 1827, ową piramidę harmonii zbłąkaną wtedy na pustyni, owo arcydzieło nazwiskiem *Mojżesz?!* Grano z niego czasem ustępy dla zabawy nieobecnych słuchaczy i lóż próżnych — o zgrozo! Takie świętokradztwo leżało dotąd bez wyrzutu na sumieniu naszych artystów — aż wreszcie po dwudziestu pięciu latach, my, niewinni téj zbrodni, byliśmy obecni jej expiacyi, która się odbyła dnia 4go b. m. w dzień św. Karola patrona waszych jezior włoskich. Wszystkie nasze bożyszcza, co miały uszy a nie słuchały, wymarły przez te lat dwadzieścia — dlatego tryumf twój mistrzu był nie zrównany; brakowało tylko tryumfatora i okutych w kajdany jeńców. Nie skréślę Ci tutaj dokładniéj analizy, i sumiennego układu *Mojżesza*, te drobiazgi niegodne twojej uwagi, słońce oświeca świat nie zważając nań wcale — nigdy nie wzięła mnie ochota posłać słońcu jeograficzną książkę. Więc powiem Ci tylko, że nic równie wzniosłego nie oglądała scena nasza, że nigdy niewidzieliśmy wspanialszéj wystawy, piękniejszych dekoracyj, doskonalszych chórów. Aktorowie odpowiedzieli godnie swemu zadaniu i niezachwiali się pod ciężarem ról swoich. *Morelli* wskrzesił całą przygasłą sławę włoską — *Obin* był natchniony i proroczy jak ów Mojżesz w *San Pietro-in-Vincoli* żłobiony przez Michała Anioła, albo przez Ciebie. Nareszcie światło nastało po ciemnościach — przejrzeliśmy. *Celeste man placata*, jak mówi twój Mojżesz — a ja niegodny posłańcem jestem, który pierwszą palmę przynoszę tryumfatorowi. — Twój czciciel i satellita, *Méry*“.

List p. Méry uwalnia zupełnie od dalszego rozbioru. Wszystko coby powiedzieć można, wydałoby się blade obok tego okrzyku admiracyi. Dodać więc tylko można życzenie, aby Opera Wielka wskrzesiła również zapomnianą a cudną *Semiramidę*, która z *Mojżeszem* i *Wilhelmem Tellem* tworzy trójkąt muzycznéj Delty, wielką trojcę harmonii, którą Opera powinnaby nosić na swym frontonie, jako symbol sztuki.

Przegląd Polityczny.

Korespondent nasz wiedeński i *Gazeta Augsburgska* w liście z Berlina donoszą o bliskiém zawarciu traktatu handlowego między Austryą i Prusami, coby ostatecznie rozwiązało najważniejszą niemieckiéj polityki sprawę.

Gazeta Vossa donosi, że na konferencyach księstw turyngskich w Weimarze postanowiono pozostać w związku celnym z Prusami i że radzca stanu Thon otrzymał polecenie zawarcia stósownych traktatów w Berlinie.

Donieśliśmy już, że pruski minister spraw wewn. wniósł na radę gabinetową projekta tyczące się zmiany konstytucyi, mianowicie zaś pod względem reformy składu Izby wyższéj, którą minister w ten sposób chciał urządzić, iżby najważniejsze korporacye i stany jakiemi są: posiedziciele większéj własności ziemskiéj, gminy, duchowieństwo i uniwersytety przedstawiały królowi po trzech kandydatów do wyboru. Nieprzyjęcie tych wniosków miało skłonić p. Westphalen do podania się o uwolnienie, co wszelako wątpliwem się być zdaje.

Kolońska *Volkshalle* organ katolicki utrzymuje, że katoliccy deputowani w Izbie niższéj wspierać będą całe ministeryum wyjąwszy p. Westphalen, którego uważają za przeciwnika katolicyzmu.

Poseł francuski w Berlinie przedłożył gabinetowi depeszę w przedmiocie Cesarstwa, o któréj *Gazeta Augsburgska* donosi.

Gaz. poczt. augsb. donosi, że Jezuici otrzymali nakaz wyniesienia się z Sigmaringen.

— *Monitor* francuski oświadcza, że rząd ogłaszając protestacyą hr. Chambord jednocześnie z demagogicznemi manifestami, niemiał wcale zamiaru, te tak różne od siebie dokumenta na jednéj stawiać linii.

Książę prezydent wrócił już z Fontainebleau do Saint-Cloud.

Wszystkie korespondencye paryzkie w *Indépendance* wystawiają usposobienie umysłów we Francyi, szczególniéj zaś stolicy, jako zimniejsze i obojętniejsze niż kiedykolwiek, co w obec bliskiego głosowania na cesarstwo, nienajlepszą jest wróżbą.

Zdaje się nieulegać wątpliwości, że ogłoszenie cesarstwa nastąpi 2go grudnia, małżeństwo w ciągu stycznia, a koronacya w maju roku przyszłego. Ustanowienie wicekróla Algieryi ma być do nieograniczonego czasu odroczone.

— Dzienniki partyi katolickiéj w Piemoncie przypisywały wpływowi posła angielskiego lorda Minto zawiązanie się gabinetu Cavoura. W odpowiedzi na to twierdzenie, lord Minto oświadcza w liście, ogłoszonym przez wszystkie dzienniki Turyńskie, że przez cały czas trwania ministeryalnego przesilenia, ani króla niewidział, a co więcéj obawa niechętnych domysłów spowodowała go opuścić Turyn, niepożegnawszy się z J. K. Mością. Niemniéj przeto lord Minto winszuje w żywych wyrazach, równie rządowi jak i ludowi sardyńskiemu sposobu, w jaki ostatnia kryzys rozwiązaną została.

W skutku rozporządzenia rządu Toskańskiego, wydalającego z kraju obcych wychodźców, otrzymali między innymi rozkaz do wyjazdu: margr. Constabili z Ferrary, margr. Antaldi z Perugii i hr. Brancoli z Bononii.

— Rząd hiszpański mocno się zajmuje sprawą wyspy Kuby i zaciąg wojska spiesznie postępuje. Dzisiaj już stoi w Barcellonie, Kadyksie i Korunnie około 6000 ludzi, które wyglądają tylko pomyślnego wiatru, aby do Kuby odpłynąć. Sprowadzono również cztery parostatki z Anglii, mające wzmocnić wojenną marynarkę w Kubie.

Od niejakiego czasu bardzo się mnożą w Hiszpanii klasztory. Wspaniały klasztór w Aranjuez wrócono OO. Franciszkanom.

— Dzienniki angielskie przynoszą nam bliższe szczegóły o kontrrewolucyi w Buenos-Ayres. Podczas gdy tymczasowy dyktator Rzpltéj Argentyńskiéj jen. Urquiza udał się do Santa-Fé, członkowie rozwiązanego przezeń parlamentu korzystali z jego nieobecności i wywołali powstanie, które bez wystrzału i bez najmniejszego krwi rozlewu zupełnie się powiodło. Na czele pierwszego ruchu stanęli jenerałowie Piran i Madariaga. Izba reprezentantów zgromadziwszy się niebawem, wybrała jenerała Pinto gubernatorem prowincyi, a ten objąwszy wła-

---

jak gdyby chciał powstać.

— Poczekaj! — rzekł zimno Semen — ja ci pomogę.

To rzekłszy porwał go za piersi i z całéj siły uderzył nim w ścianę. Starzec opuścił głowę, siadł pod ścianą, oczy w słup przewrócił i zwalił się bez duszy. Tymczasem Wybolecki gwałtownie trzęsiony otworzył oczy.

— Baczysz! — rzekł do niego Wańka stawiając go na nogi — jaki ze mnie doktór.

Semen zasiadł na poręczastem krześle, kazał przybliżyć Wyboleckiego i zapytał groźnie:

— Poznajesz mię?

Wybolecki z trudnością podniósł oczy krwią zalane, zdawało się że patrzy, odpowiedział nareszcie słabym głosem: — Nie.

— Masz szczęście — rzekł Semen — ale na tem nie dosyć. Odebrałeś na przeszłych kontraktach siedmdziesiąt tysięcy, gdzie one są?

Wybolecki nic niemówiąc, pokazał ręką na biórko pod ścianą stojące.

— A klucze?

Wybolecki znowu pokazał ręką na łóżko.

Semen wstał poważnie, odrzucił poduszki, wziął klucz pod niemi leżący i otworzył biórko. Worki stały jeden przy drugim, on je policzył i rzekł zwracając się ku Wyboleckiemu:

— Więcéj niechcemy od ciebie, jużeś nam niepotrzebny, czy tylko mnie niepoznajesz?

Wielobycki znowu słabym głosem zamruczał: — Nie.

— Djabli by tobie wierzyli, — rzekł Semen — strzeżonego Pan Bóg strzeże!

To mówiąc porwał pistolet, obrócił go łożyskiem do góry, i podniósł rękę jak do uderzenia. Na ten widok w Wyboleckim odezwała się chęć życia, pomimo osłabienie fizyczne:

— Weź pieniądze, — rzekł głośniéj cokolwiek — a daruj mi życie!

— Nie bój się, — odpowiedział Semen — to ja tak tylko żartuję — i to rzekłszy z całéj siły uderzył go w głowę. Wybolecki jęknął i zaczął się chylić jakby miał upaść, lecz Wańka podskoczył i przytrzymał go. — Oto żyjuszczy! — rzekł Semen i zaczął kuć w głowę Wyboleckiego. Czerep chrupotał, głowa zmiękła i zaczęła tracić formę, nareszcie łożysko utrąciło się. — Jaki pan, taki kram — zawołał Semen rzucając lufkę, która mu w ręku została; — ale będzie z niego — dodał — puszczaj go! — Wańka otworzył ręce a Wybolecki osunął się na ziemię. — Zabierz te worki — rzekł Semen — i pójdź za mną.

Wyszli do sieni, Semen świstnął, dwóch chłopców wskoczyli oknami, a Semen poleciwszy im straż worków, krzyknął: — Wańka za mną! — i poszedł do panieńskiego pokoju. — Zostań tu, — rzekł do Wańki stawiając go przy drzwiach — gdyby kto nadszedł, pal do niego. — Wańka nic nieodpowiedział, tylko milcząc dobył pistolet, odwiódł kurek i stanął z boku.

Joasia klęczała przy łóżku i gorzko płacząc modliła się.

— Dobry wieczór — rzekł Semen.

Joasia się nieruszyła.

— Czy to panna tak gości przyjmujesz? — rzekł znowu Semen — ja kaprysów nie lubię.

— Boże! zmiłuj się nad nami! — wołała Joasia bijąc się w piersi.

— No, dosyć tych korowodów! — zawołał Semen — wstań wacpanna! — a widząc że się nierusza, krzyknął z gniewem: — nie wstaniesz! — podniósł ją gwałtownie, rzucił na łóżko i drzwi nogą zatrzasnął. Joasia przeraźliwie krzyknęła, a wkrótce dało się słyszeć jakieś szamotanie, po którém nastąpiło stuknięcie, jak gdyby kto zemdlony upadł na podłogę. Po chwili Semen wyszedł, zwołał swoich ludzi, i ruszyli w stronę przeciwną téj z któréj przyszli.

Szli żwawo, bo do lasu jeszcze był spory kawałek a już się rozwidniać zaczynało. Jak tylko weszli w zarośle zwrócili na bok i szli manowcami bez drogi; czasami tylko Semen to spojrzał w górę uważając gdzie rozjaśnia się niebo, to szukał południa, upatrując z któréj strony więcéj na sosnach żywicy, to się obejrzał dla postrzeżenia jakiéj, na znak zagiętéj lub złamanéj gałęzi. Tym sposobem pewna swéj drogi pomykała się raźno czereda, i po kilku niedługich odpoczynkach, około czwartéj z południa przyszła nad brzeg lasu. Z daleka widać było miasteczko Kowel, przez które przejść im wypadało, ale blisko pół mili trzeba było iść otwartem polem. Wańka radził zatrzymać się do nocy, lecz Semen czy to lękając się pogoni, czy dla innych jakich powodów chciał przejść na tamtą stronę Kowela. Widać że już nieraz podobne wydarzały się im przeprawy, bo jak tylko Semen oświadczył że przejść zamyśla przez miasto, chłopcy nieczekając innych rozkazów pozrzucali siermięgi i rozwiązali dwa worki. Z jednego wydobyto dwa mundury wojskowe, i dwóch ludzi przebrali się za żołnierzy; z drugiego dostano łańcuchy, które sobie pozostali u nóg przyczepili jak kajdany; sam Semen przestrojony za sierżanta, wyjął z pugilaresu jakiś przygotowany widać papier i włożył go za nadrze. Żołnierze dobyli pałaszów, drudzy uszykowali się parami i tak ruszyli wszyscy przez pole. Przy rogatce, Semen oświadczył że prowadzi niewolników: podniesiono przeto rogatkę i kazano im iść do ekonomii. Nie w smak to było Semenowi, bo się upierał mówiąc, że ma rozkaz iść niezatrzymując się do Łucka, ale nakoniec bojąc się widać aby zbyt długie upieranie się nie obudziło podejrzenia, oświadczył że pójdzie. Jeden z miejskiéj straży poszedł naprzód, a za nim Semen ze swojemi ludźmi.

(D. c. n.)

dzę zamianował ministrów i wydał proklamacyą do wszystkich sędziów pokoju i komendantów wojskowych, w któréj ogłasza, że nieprawnie rozwiązana przez jen. Urquiza Izba reprezentantów przywraca się, a dyktator który prowincyą Buenos-Ayres jako kraj zdobyty traktował, i z wszelkich praw i przywilejów obdarł, zostaje zrzucony. 14 września powołano wszystkich obywateli do broni, a nazajutrz jen. Flores, komendant północnego obwodu, na czele 1600 wojska oświadczył się za rządem prowincyonalnym. Wszakże przedsiewzięte przeciwko Urquizy środki obrony okazały się zbytecznemi, gdy tenże oświadczył w liście do „Jego Excellencyi tymczasowego gubernatora Pinto“, że wprawdzie nad tem ubolewa, iż Buenos-Ayres odrębne zajęło stanowisko w federacyi argentyńskiéj, ale nie będąc wcale chciwym władzy, i jedynie dobro kraju mając na sercu, niechce ani kropli krwi przelać, i uznaje nowy rzeczy porządek. Chociaż jednak Urquiza pozostawił Buenos-Ayres sobie samemu, niezrzekł się przezto naczelnego kierunku federacyi i w tym duchu wydał do obcych konsulów okólnik.

Lwów 17 listopada. Według nadesłanych odnośnych raportów finalnych, zgasła już cholera zupełnie w dworach obwodu wadowickiego, gdzie w przeciągu czasu od 4go do 25 października r. b. między ludnością liczącą 1543 dusz dotknęła 32 osób, a mianowicie 13 mężczyzn, 14 kobiet i 5 dzieci, z których 20 osób, a mianowicie 9 mężczyzn, 9 kobiet i 2 dzieci wyzdrowiało, a 12 mianowicie 4 mężczyzn, 5 kobiet i 3 dzieci umarło.

W dalszym ciągu umieszczonego w tym względzie raportu w N. 256 gazety naszéj, pospieszamy podać to pocieszające doniesienie z tym dodatkiem do wiadomości publicznéj, że obecnie nigdzie w całym kraju nie grasuje ta choroba epidemicznie i że nawet sporadycznych wypadków cholery — wyjąwszy jeden taki pojedynczy wypadek téj choroby zaszły w Kolbuszowy górnéj obwodu Tarnowskiego — w ostatnim czasie już nie spostrzegano. (G. L.)

Wiedeń 18 listop. *Koresp. austryacka* ocenia każdy ważniejszy w Europie wypadek, a stanowisko tego pisma ocenieniu temu szczególnéj dodaje wagi. Zdanie jéj o mowie tronowéj angielskiéj jest następujące: Ostatnia mowa tronowa ułożoną jest w nader umiarkowanym tonie i małoznaczne rzuca światło na istniejące już stosunki i przypadłości dające się z niejakiém prawdopodobieństwem przewidzieć. Jak stan spraw zagranicznych pobieżnie, a możnaby nawet powiedzieć powierzchownie dotkniętym został, tak znów każdemu wolno wynaleźć prawdziwe znaczenie i donośność tego ustępu, który tyczy się wprowadzenia w wykonanie bilu o milicyi i okazanéj przy tem gorliwości młodzieży kraju. Jawniéj, wyraźniéj, a zarazem bez uprzedzenia lub obrazy którejkolwiek strony, przedstawiono główną kwestyę parlamentarną, to jest sprawę protekcyonizmu. Od sposobu jego pojęcia i rozstrzygnienia, zawisła w każdym razie przyszłość obecnego gabinetu, a prócz tego w znacznéj części najbliższe losy królestwa.

Wszakże wypadek obecnéj kontrowersyi stronnictw nie małéj jest również ważności i dla Europy, nie tyle ze względu na sam przedmiot, ile raczéj dla tego, że gabinet torysów umiarkowaniem swojego poglądu i prawem postępowaniem swojém w obec rządów zagranicznych, powszechnego doznaje zaufania, na jakieby następcy jego zarabiać sobie dopiero musieli, nie mogąc się od razu wykazać z wymaganych w tym względzie zasług, aby zaufanie to natychmiast pozyskać. Szczerze zatém pragniemy, aby żywotna owa kwestya postawiona przez gabinet w sposób tak ugodny i odwołujący się do uczucia słuszności w narodzie, mogła być załatwioną zgodnie z uczciwemi zamiarami ministerstwa. Wszakże jak na teraz, idzie tu o swobodną i wolną od namiętności dyskusyę. Gabinet nic więcéj nie pragnie i nie żąda. Że ważne w każdém państwie interesa rolnictwa, wymagają obecnie w Anglii opieki, jest to faktem nie ulegającym tak dobrze wątpliwości jak i owa prawda, że interesa te zasługują na opiekę. Idzie tu o to obecnie, aby się przekonać, czy owa sławna elastyczność parlamentarnych form rządu w Anglii jest tak mocną, aby dwom spornym interesom równe i sprawiedliwe zjednać ocenienie i uwzględnienie, lub też czy stronnictwo rolnicze dozna losu jaki zwykle dostaje się mniejszościom i ma być uciśnione, dla tego że nie było może w stanie wystawić kilka tuzinów głosów więcéj niż przeciwnicy.

Francya.

Paryż 15 listopada. *Monitor* ogłasza dzisiaj demokratyczne manifesta, od dni kilku w niezliczonych egzemplarzach po Francyi rozrzucane, mianowicie manifest „londyńskiego komitetu rewolucyjnego“, dalej tak zwanego „towarzystwa rewolucyi“, nakoniec manifest „wygnanych demokratów-socyalistów na wyspie Jersey. Urzędowy dziennik następującemi słowy, uprzedza tę publikacyą:

„Znaczne usiłowania i różnego rodzaju zabiegi są przedsiębrane, ku rozpowszechnieniu między ludem, w chwili gdy tenże powołanym zostaje do uroczystego votum, protestacyj stronnictw. Niezależy na tem wcale rządowi, aby ogłaszania ich zabraniać i sam nawet chce podać je do wiadomości. W obec bowiem wielkiego narodowego ruchu, popychającego Francyą do przywrócenia cesarswa, koniecznem jest, aby opinia ludu została oświeconą i aby jego wola, bez przymusu objawiona, szczerym była przekonań jego wyrazem. Niech więc czyta manifesta stronnictw, które tu bez żadnych uwag podajemy.“

Wszystkie trzy nadmienione manifesta wzywają lud, aby był każdej chwili gotów do zbrojnego powstania, i wszystkie wskazują na zamierzone przeciwko Ludwikowi Napoleonowi zamachy. Manifest londyńskiego komitetu obiecuje, że po kilku miesiącach przez które demokracya cierpliwą być musi, aby się mimo bonapartystowskiego terroryzmu zreorganizować, „rozbójnik, który Francyą skalał, ugodzony zostanie“ i wzywa „obywateli,“ aby na chwilę nadejścia téj „wielkiéj nowiny“ w ciągłéj byli gotowości, aby do owéj chwili odważnie i roztropnie spiskowali, a na wiadomość „że bezwstydny Ludwik Bonaparte sprawiedliwą otrzymał karę,“ uderzyli bezzwłocznie ze wszystkich punktów na stolice kantonów, okręgów i prefektur, aby tych wszystkich sprzedajnych, którzy przez złożenie przysięgi stali się współwinnymi zbrodni swejego pana, w jedną uścisnąć obręcz z żelaza i ołowiu.“ W ówczas to przyjdzie chwila „oczyszczenia raz na zawsze Francyi ze wszystkich łotrów, jakich żywi, a w dniu tym powszechnego wymiaru sprawiedliwości ani żadne serce, ani żadna ręka niezmięknie“ i tp.

W takim samym duchu, w niemniéj gwałtownych i zapalczywych wyrazach ułożone są dwa następne manifesta, z których ostatni podpisany jest w imieniu wychodźców w Jersey, przez Wiktora Hugo, Fomberteaux i Filipa Faure. Powtarzać tych bezwładnych złorzeczeń, tych rozpaczliwych wysileń namiętności niebędziemy; powyższa próbka dostateczne daje o nich wyobrażenie.

Przechodząc z kolei do manifestu hr. Chambord, *Monitor* tak się o nim wyraża: „Smutną jest rzeczą, widzieć księcia, który tak szlachetnie znosi przeciwności losu, przywiedzionego przez wygórowane uczucie swojego mniemanego obowiązku, do zaprzeczenia ludowi prawa, wybierania sobie rządu, jaki mu się podoba“.

Wszystkie te dokumenta, mówi w końcu *Monitor*, znane są od téj chwili krajowi, jego zdrowy rozsądek i jego patryotyzm najlepiéj je osądzi.

— Nigdy może roboty publiczne w Paryżu niebyły prowadzone na tak olbrzymią stopę jak dzisiaj. Przedłużenie ulicy Rivoli od Tuileries aż do Hôtel de Ville, dla którego kilkaset kamienic zburzyć lub obciąć musiano, już jest na ukończeniu; a chociaż zaledwie kilka temu miesięcy, jak przebicie téj przestrzeni zostało postanowione już wznoszą się na niéj nowe pięcio i sześcio-piętrowe domy, i zapewne przed upływem roku cała ulica na pół mili długa, stanie gotowa. Już i fundamenta do połączenia Luwru z Toilleryami ukończone, a naprzeciwko ratusza budują wspaniałe koszary. Wszystkie te roboty zajmują przeszło 80,000 mularzy i cieśli, a widok téj niezmiernéj czynności, na niezbyt wielkiéj stosunkowo przestrzeni, wielkie sprawia na widzu wrażenie.

— Renta $4\frac{1}{2}$ procentowa, która onegdaj stanęła na 107 fr. spadła dzisiaj na 106%. Renta 3% podniosła się o 15 cent. na 82%.

Anglia.

Londyn 15 listopada. Dziennik *Jewish-Chronicle* pisze, że baron Rothschild, jako członek parlamentu wybrany przez londyńską *City*, zajął miejsce w Izbie niższéj i przy wyborze prezesa jéj głosował. Zapewniają nadto, że przy najbliższéj sposobności głos zabierze i tak, powtórnie stawi czoło prawnym karom jakiemi zagrożony jest każdy nieuprawniony, zasiadający i zabierający głos w Izbie.

— Podana wczoraj przez *Globe* wiadomość, o zaduszeniu sześciorga ludzi w natłoku cisnącym się do wystawy ciała księcia Wellingtona była przesadzona; liczba zabitych na miejscu redukuje się do 2ch; ale natomiast liczba złamanych kości, zgnieceń i niebezpiecznych zranień bardzo jest znaczna. Całą winę tego składają na policyą, która z 120 ludźmi chciała utrzymać w karbach ten niezmierny ludzi napływ. Już pierwszego dnia, kiedy tylko 15,000 kart wejścia rozdano, wielkie zaszły nieporządki, cóż dopiero nazajutrz w sobotę, gdzie przy wolnem wejściu, 200,000 ludzi do Chelsea ściągnęło. Jedna z baryer przeznaczonych do powstrzymywania tłumu załamała się i okropne powstało zamieszanie, które trwało przez całe dwie godziny, dopóki nienadeszła pomoc wojskowa. Przedsiewzięto zaraz najściślejsze śledztwo.

— Onegdaj znaczna liczba bawiących w Londynie Amerykanów zebrała się u posła Stanów-Zjednoczonych pana Ingersoll, dla uczczenia pamięci zmarłego sekretarza stanu Webstera. Postanowiono na tem zebraniu 30dniową przywdziać żałobę.

Turcya.

Gazecie Zagrzebskiéj donoszą z Sarajewa: Wyszukane okrucieństwa greckiego władyki (biskupa) Prokopje, nie są zapewne dla was tajemnicą. Człowiek ten, który właściwie powinien bronić swoich od nadużyć, ścigać ich każe po mieście przez sejdów i pandurów, i pakuje do więzień księży, którzy zanieśli doń prośbę o złagodzenie bezprawnych domagań. Naprzód wezwał on ich przed siebie i zagroził więzieniem, skoroby nie składali żądanych opłat, na co niektórzy oświadczyli, że nie są wstanie tego czynić, i wolą raczéj zrzec się duchownych godności swoich; w skutku więc tego, kazał ich uwięzić. Potém władyka zwołał radę z kupców greckiego wyznania, a ci w większéj części oświadczyli się za nim.

— Wysłaniec księcia Daniela Czarnogórskiego do Serbii, przybył do Belgradu, jak mówią dla szukania narzeczonéj dla nowego księcia.

— Rząd serbski zamierza powiększyć swoją siłę zbrojną, jak mówią o 4000 ludzi.

- Między Czarnogórcami i Turkami ponowiły się krwawe zajścia. Dnia 26 z. m. w górach Draga, dowódzca turecki Giuluk z 200 arnautami (wojsko nieregularne) napadnięty został przez hordę Czarnogórców około 600 ludzi liczącą i poległ w potyczce. Część znaczniejsza arnautów ratowała się ucieczką. Czarnogórcy zabrali kassę, amunicyę i wszystkie sprzęty jakie oddział ten przeznaczony na zimową załogę do Niksicz, prowadził z sobą. Czarnogórzec który położył trupem kapitana tureckiego, niósł głowę zabitego z tryumfem do Cetinje. Inny tłum Czarnogórców do 400 zbrojnych liczący, zrabował 500 sztuk bydła i w potyczce z turkami stracił kilku ludzi. Rząd turecki przedsiębierze surowe środki przeciw tym napadom i wysłał w tym celu korpus Arnautów pod wodzą Hassan beja; mówią nawet o uzbrojeniu tak Turków jak i Rajów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Wodociąg do którego położono obecnie kamień węgielny w Warszawie zaopatrywać będzie część miasta Warszawy w wodę Wiślaną, z obcych ciał oczysczoną, w ilości około 60,000 stóp kubicznych dziennie dostarczaną.

Z urządzonego tym celem na brzegu Wisły po prawéj stronie mostu, zakładu wodociągowego, woda pompowana siłą pary przez rury żelazne podziemne do wodozbioru w Saskim ogrodzie, z tegoż rozchodzić się rurami żelaznemi podziemnemi i napływać będzie do 16tu zdrojów, w różnych punktach części miasta od Saskiego ogrodu aż do ulicy Bonifraterskiéj, tudzież za Żelazną-Bramą i na placu Grzybowskim wystawić się mających, które do użytku powszechnego służyć będą bezpłatnie, jakoteż do wodozbiorów urządzonych w domach prywatnych za opłatą: niemniéj oddzielną rurą płynąca woda tworzyć będzie cztery wodotryski, jako to: w ogrodzie Saskim, na placu przed teatrem, placu przed b. zamkiem królewskim, przy kolumnie Zygmunta i w rynku Starego-Miasta.

— Pewien fabrykant kapeluszy w Wiedniu ogłosił prenumeratę na kapelusze, gdzie za opłatą 6 złr. rocznie, otrzymuje się co 2 miesiące nowy modny kapelusz za zwrotem starego podszarzanego.

— Fundusz inwalidów bar. bana Jellaczyca wynosi wedle ostatniego wykazu przeszło 50,000 złr.

— Dyrektor hippodromu w Paryżu otrzymał pozwolenie przedstawiania walki byków. Niewiadomo czyli krwawe to widowisko znajdzie takich zwolenników jak w Hiszpanii; gdyby zaś tak było, okoliczność ta smutném byłaby dla ludu paryskiego widowiskiem.

— Dnia 14 listopada zdarzył się wypadek na kolei bydgosko-gdańskiéj między Czerwińskiem i Peplinem. Pociąg osobowy wyskoczył z szyn i spadł z tamy 15 stóp wysokiéj; przyczém wozy zgruchotane zostały, konduktor, mazacz i opalacz stracili życie; 30 podróżnych nie poniosło szwanku oprócz lekkiego stłuczenia.

— *Gaz. Konserwatywna Szląska* donosi z Wiednia, że Rusini w Galicyi muszą odtąd czynić do władz podania po polsku lub téż *po łacinie.* Gazeta pomieniona tak zrozumiała rozporządzenie, tyczące się używania głosek łacińskich w podaniach ruskich.

Przyjechali do Krakowa od dnia 19go do 20go listopada: Cieński Ludomir z Okm. Łętowski Floryan z Polski.

Wyjechali: Szymanowski Maurycy do Słociny. Dzieduszycki Maurycy hr., Wodzicki Kazimierz hr. do Lwowa.

(Nadesłane.)

Zaniedbany od wielu lat i ruiną grożący kościół św. Katarzyny na Kazimierzu w Krakowie, jeden z najpiękniejszych i największych pomników architektury gotyckiéj na ziemi naszéj, podnosi się na nowo staraniem Zgromadzenia XX. Augustyanów, które rozpoczęło już w r. b. odnowę jego od pięknego Presbyterium, będącego koroną całego dzieła, a które za łaską Boga i pomocą ludzką w przyszłym roku ukończone będzie. Lecz w tym kościele opuszczonym i mało zwiedzanym przez Krakowian jako leżącym na uboczu, zbywa na wszystkiém co potrzebném jest dla służby kościelnéj. Niegdyś pobożne ręce matek naszych stroiły ołtarze pańskie, poświęcając téj pracy wszystkie wolne chwile od zatrudnień domowych. Zwyczaj ten dotychczas święcie zachowywany w Królestwie Polskiém osobliwie zaś w Warszawie, przyozdobił starannie kościoły w pracowite i

bogate ornaty, dalmatyki, alby i inne ubiorów kościelnych potrzeby. Zakrystya XX. Augustyanów w Warszawie zaopatrzona jest obficie w podobne przedmioty z dobroczynnych ofiar pochodzące. Kościoły XX. Franciszkanów, Kapucynów i PP. Sakramentek oraz kościoły w Częstochowie i Miedniewicach ozdobne są dywanami krzyżowéj roboty, nad którémi parąset rąk kobiecych pracowało. Przykład ten godny naśladowania znajdzie zapewne i u nas chętne ręce, które pracę swoją poświęcą robotom kościelnym.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 19 listopada. Dzisiejszy dowóz zboża był średni, a ruch targowy przy małéj sprzedaży bardzo nieznaczny; ceny utrzymały się wprawdzie stale, ale nie było żądań, i gdyby się tylko drogi nieco polepszyły i dowozy znaczniejsze były, musiałoby przyjść do zniżenia cen.

Nasiona tłuste znaczne teraz stanowią artykuły handlu i płacone są po niezmiennych cenach, lubo więcéj jeszcze poszukiwane niż w ubiegłym tygodniu. W koniczynie nie zaszła żadna zmiana, dopyt wielki ale ceny te same i niemasz widoku ich podwyżki. Toż samo z miodem.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 20 listopada.* Metaliki 5-proc. $94\frac{5}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{1}{2}$ — Metaliki 4-proc. 76. — 4-proc. z 1850 r. $92\frac{1}{4}$ — $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. z 1830 r. 250, $302\frac{1}{2}$. — Augsburg $116\frac{1}{8}$. — Londyn 11 kr. 27 — 29. — Paryż $136\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe 1329. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 240. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{7}{16}$. B. $112\frac{1}{2}$. Ost-D nau Dampfsch. 726.

Kurs krakowski 21 listopada. Banknoty $90\frac{3}{4}$. — Pruski kurant $102\frac{1}{4}$. — Imperyały ros. 34 gr. 18. — Ruble srebr. $100\frac{1}{6}$. — Dukaty 19 złp. gr. 20 — Listy Król. Pols. z kup. dają $101\frac{1}{2}$. żądają. — Listy zast. galic. z kupon. dają $91\frac{2}{3}$ — żądają 92. Cwancygery stare $104\frac{1}{2}$, nowe 105.

Kurs lwowski z dnia 17 listopada. Dukat holend. 5 złr. 28 kr. — Dukat ces. 5 złr. 33 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 34 kr. — Rubel ros. 1 złr. $51\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 41 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 22 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. 90 kr. 10 — Żądano złr. 90 kr. 40.

Kurs wiedeński z dnia 19 listopada. — Metaliki $94\frac{1}{4}$ — Nowa pożyczka. $84\frac{3}{8}$. — Akcye Banku wied. 1332. — Akcye kolei żel. szl. 230. — Agio od złota 22, od srebra $15\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z d. 19 listopada. Banknoty austryack. 88 d. Banknoty polskie $98\frac{1}{12}$ d. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $98\frac{3}{4}$ d. — Listy zastawne poznań. 4% $104\frac{1}{2}$ d., dto $3\frac{1}{2}$% $98\frac{3}{4}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $89\frac{3}{4}$ ż.

URZĘDOWE.

Ner 17027.

Ogłoszenie. (1546)

Wedle uwiadomienia Wysokiego c. k. Ministerstwa handlu, otwartą została w dniu 1 października b. r. linia telegraficzna z Mannheim przez Darmstadt do Frankfurtu nad Menem, w dniu 15 z. m. pruska stacya telegraficzna w Lubeck i w dniu 20 z. m. nowa linia telegraficzna pomiędzy Deutz i Ehrenbreitstein, dla załatwienia korespondencyj rządowych i prywatnych.

Przez otwarcie pierwszéj linii, będzie teraz można depesze z niemiecko-austryackiego obwodu telegraficznego do Frankfurtu nad Menem i Darmstadt równie i drogą przez Bruchsal i Mannheim przesyłać.

Co niniejszém odnośnie do polecenia Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 3 b. m. N. 28,423 do powszechnéj podaje się wiadomości.

Z c. k. Komissyi Gubernialnéj.

Kraków dnia 8 listopada 1852.

N. 17026.

Ogłoszenie. (1545)

Według uwiadomienia Wysokiego c. k. Ministerstwa handlu z d. 24go października 1852 N. 20,840 przez uskutecznione na teraz połączenie linii telegraficznéj francuskiéj z linią telegraficzną Wgo Księstwa Badeńskiego, przywróconą została możność przesyłania przeznaczonych dla Francyi depesz telegraficznych wprost przez Monachium do Strassburga i tak daléj.

Co niniejszém odnośnie do polecenia Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 5go b. m. Nr. 28,852 do powszechnéj podaje się wiadomości.

Z c. k. Komissyi Gubernialnéj.

Kraków dnia 8 listopada 1852.

N. 4715 CESARSKO-KRÓL. TRYBUNAŁ (1533)
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na zasadzie art. 12 ustawy hypotecznéj z r. 1844 c. k. Trybunał po wysłuchaniu wniosku c. k. Prokuratora, wzywa wszystkich, mogących mieć prawa do spadku po Józefie Wadowskim i jego synie Erazmie Wadowskim, składającego się z summ 300 złp. i 400 złp. na realności pod L. 178 w gm. VIII. miasta Krakowa hypotecznie zabezpieczonych, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającéj się Małgorzacie Wadowskiéj, żonie Józefa a matce Erazma Wadowskiego, przyznanym zostanie.

Kraków dnia 24go września 1852.

Sędzia prezydujący, BRZEZIŃSKI.

(1-3) Z. Sekretarz W. *Płonczyński.*

(1541)

Licitations-Kundmachung. (1-3)

Von Seiten der k. k. Genie-Direction in Krakau wird hiemit zur öffentlichen Kenntniss gebracht, dass Se. Majestät mit Allerhöchsten Entschliessung ddto Schönbrunn den 15ten Oktober 1852, den Bau eines Garnisons-Spitals-Gebäudes im hiesigen Castell zu genehmigen geruht haben, worüber eine öffentliche Entreprise-Verhandlung auf Einheitspreise in der hiesigen k. k. Fortifikations-Bau-Rechnungskanzlei (Stradom Nro 23, im 2ten Stock) am 15ten December 1852 im schriftlichen Offertwege, abgehalten werden wird.

Der Bau hat nach Herablangung der hohen Offerte-Genehmigung und nach geschehener Intimation des Erstehers, allsogleich zu beginnen, und ist mit voller Thätigkeit in der Art zu führen, dass das hergestellte Spital im Mauerwerk, Verputz, Eindeckung und allen nagelfesten Bestandtheilen Ende Oktober 1854 fertig, und mit 1sten July 1855 zum Belage vollkommen geeignet, an die k. k. Genie-Direction übergeben werden kann.

Der Bau-Unternehmer hat bei diesem Baue alle was immer für Namen habenden Herstellungen und Beischaffungen zu übernehmen.

Der Bau ist genau nach den Bestimmungen der genehmigten zum Beweise der Indentität von dem Ersteher zu unterfertigenden Plänen und des Vorausmasses nach den hierin enthaltenen Dimensionen, und ganz nach den, in Gemässheit des Bau-Projektes von der k. k. Genie-Direction ertheilt werdenden Weisungen, solid, und in jeder Beziehung nach den bestehenden Bau-Vorschriften auszuführen, und der Ersteher hat für die Solidität seiner Arbeiten unbedingt zu haften, wesshalb es ihm zur Pflicht gemacht wird, seine allfälligen Zweifel über die Solidität des Projektes schriftlich oder mündlich vorzubringen; nachträgliche in dieser Beziehung vorgebrachte Entschuldigungen, entbinden denselben nicht von der eingegangenen Haftung für die solide Arbeit.

Der Bau geschicht unter der unmittelbaren Leitung der k. k. Genie-Direktion und unter der Aufsicht nebst Haftung des Entrepreneurs, welcher sachkundige im Baufache bewährte Poliers und befähigte Professionisten aufzunehmen, und auf seine Kosten zu verwenden hat, wesshalb es ihm nicht gestattet ist, den Bau an einen Subcontrahenten zu übergeben.

Sollten mehrere Unternehmer in Kompagnie diese Herstellung erstehen, so haften dieselben dem hohen Militär-Aerar in Solidum, d. h. Einer für Alle, und Alle für Einen für die vollkommene gute Ausführung des Baues, wobei jedoch die Bedingung festgesetzt wird, dass von den Unternehmern nur mit Einem die betreffenden Abrechnungen und sonstige Verhandlungen gepflogen werden, ohne dass hierdurch für die Mitunternehmer die Haftung für die richtige Ausführung der übernommenen Arbeit erlöscht.

Wenn der Bauunternehmer kein wirklicher Werkmeister ist, so ist er verpflichtet, den von ihm erstandenen Bau durch einen erprobten Baumeister, jedoch immer unter seiner Dafürhaftung, und auf seine Gefahr und Kosten in Ausführung bringen zu lassen, und diesen Baumeister, welcher in der Offerte zu benennen ist, zu dieser Baulichkeit aufzustellen, der nebst dem Ersteher, dieses Protokoll, dann die Pläne und Vorausmassen gemeinschaftlich zu fertigen hat. Sollte aber der Aufgestellte Werkmeister und dessen Organe Poliere &c. den an ihn gestellten Anforderungen, in technischer Beziehung nicht entsprechen, so ist der Ersteher gehalten, auf Anforderung der Genie-Direction, denselben gegen technisch verwandbare, zu verwechseln. Ins Besondere wird darauf gehalten, dass jeder Unternehmunsglustige sich nebst der zu erlegenden Kaution, auch mit einem, im laufenden Jahre von der Ortsobrigkeit bestättigten Zeugnisse über seine Vermögungsumstände, und moralischen Charakter auszuweisen hat, ausser dass er schon auf alle Fälle, als ein bewährter Mann in Aerarial-Bauunternehmungen bekannt ist.

Jedermann, welcher diesen Bau unternehmen will, hat seiner schriftlichen Offerte ein Vadium von 10,000 fl sage Zehn Tausend Gulden in Conv. Mze beizulegen, welcher Betrag im Erstehungsfalle zur Kaution von 20,000 fl. erhöht werden muss. Den Nichterstehern wird nach der Verhandlung das eingelegte Vadium sogleich zurückgestellt. Sowohl das Vadium als auch die Kaution kann entweder im Baaren — in k. k. Staats-Obligationen nach dem börsemässigen Course, mit Aunahme der Staats-Anlehenslose de 1834 et 1839, welche nur mit dem Nennwerthe angenommen werden, oder in einem vom k. k. Fiskus anerkannten Hypothekar-Instrument, erlegt werden, wobei sich jedoch der Ersteher verbindlich machen muss, nicht allein mit dieser Kaution, sondern mit seinem ganzen beweglichen und unbeweglichen Vermögen für die contraktsmässige Ausführung des Baues zu haften.

Diejenigen Unternehmer, welche an dieser Verhandlung Theil nehmen wollen, werden hiemit aufgefordert, sowohl die betreffenden Projektspläne und Vorausmassen, so wie auch die übrigen Bedingnisse, unter welchen die Verhandlung Statt finden wird, in der vorgenannten Rechnungskanzlei einzusehen.

Krakau am 16ten November 1852.

Concurs-Ausschreibung.

Zur Besetzung der erledigten mit einer Bestallung jährlicher Ein Hundert Fünfzig Gulden KMze aus der Stadtkasse verbundenen Stadtwundarztenstelle in Wojnicz, Bochniaer Kreises — wird der Konkurs bis Ende November d. J. ausgeschrieben. Kompetenten um diese Stelle haben ihre Gesuche, versehen mit der legalen Nachweisung des Alters, der Religion, mit dem Diplome über Chirurgie und Geburtshilfe, ferner mit den Zeugnissen über ihren bisherigen Lebenswandel, über die bisher geleisteten Dienste und erworbenen Verdienste, endlich mit der Nachweisung der vollkommenen Kenntniss der Landessprache — mittelst der vorgesezten Behörde dem Wojniczer-Stadmagistrate im Konkurstermine zu überreichen.

Von k. k. galizischen Landes-Gubernium.

Lemberg am 21 September 1852. (1520-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
19	2	27" 5'''. 675	+ 7° 2	2" 74	zachodni słaby	pogoda z chmurami	przed połud. dészcz koło przy księżycu	+ 7° 6	+ 1° 4
„	10	„ 5 953	+ 1 4	2 19	ppnzachodni „	„			
20	6	„ 5 100	+ 0 4	1 86	północny „	„			

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI ZARZĄDCA.